



Dzisiaj bal u weteranów, każdy zna tych panów...

Te słowa słynnej piosenki lwowskiej nie raz przychodziły mi na myśl podczas niecodziennej imprezy w żytomierskim Domu Polskim. To tutaj odbyło się wręczenie sztandaru dla Stowarzyszenia Weteranów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny oraz nagród państwowych Rzeczypospolitej Polskiej kombatanom II wojny światowej i weteranom ruchu polonijnego na Żytomierszczyźnie.



Pieczętowanie przygotowana i specjalnie z tego powodu udekorowana sala od samego początku imprezy jest wypełniona po brzegi. Obok weteranów II wojny światowej, a zwłaszcza tych, którzy walczyli w szeregach Wojska Polskiego, obecni są aktywiści ruchu polonijnego, osoby reprezentujące władze miasta, dziennikarze.

Attache wojskowy Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie pułkownik Krzysztof Kucharski wnosi do sali historyczny sztandar wojskowy, specjalnie przygotowany dla uroczystości. Sztandar nie tylko historyczny, ale również w pewnym sensie tradycyjny w aspekcie polsko-ukraińskiego pojednania. Wyhaftowano na nim krzyż i słynne hasło „Za wolność waszą i naszą”. Jedną stronę wykonano w barwach białoczerwonych, zaś drugą – w żółtoniebieskich. Drzewce wieńczy wizerunek srebrnego orła.

A żeby w sposób szczególny podkreślić majestatyczność tego symbolu, sztandar udekorowano białoczerwoną i żółtoniebieską wstęgami. Obok, na stole, wyłożono przygotowane do wręczenia Medale „PRO MEMORIA” (W imię pamięci).

Według statutu te nagrody wręczane są osobom, które swoją działalnością w sposób szczególny przyczyniają się do zachowania i utrwalenia pamięci o

wielkich dziejach i tradycjach Narodu. Punktualnie o godzinie 13.00 w szyku wojskowym na salę wkraczają honorowi goście – specjalna delegacja z Warszawy: minister dr Jan Ciechanowski – zastępca kierownika Urzędu Do Spraw Weteranów Rządu RP, jego małżonka Krystyna Gonzales, Zygmunt Mogiła-Lisowski – żołnierz 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, członek Rady ds. Weteranów i Represjonowanych, Waldemar Kruszyński – żołnierz zjednoczenia WiN (Wolność i Niepodległość), sekretarz Rady ds. Weteranów i Osób Represjonowanych, Maciej Werwa – sekretarz redakcji czasopisma „Kombatant”, Jan Sobolewski – radca kierownika Urzędu ds. Weteranów, major Piotr Karłowski – odpowiedzialny pracownik Departamentu Wojskowego Urzędu ds. Weteranów.

I oto zabrzmiały mocne głosy słynnego chóru „Poleskie Sokoly”, który w rytmie marsza wita drogich gości z Warszawy tradycyjnym trzykrotnym „Szczęść Boże Wam! Alleluja!”. Wszyscy obecni podchwytyją pieśń, zrywają się z miejsc i stają na baczność.

Polskim zwyczajem uroczystość zaczyna modlitwa, którą prowadzą ks. Ludwik Kamilewski, ks. Jarosław Olszewski oraz proboszcz prawosławnego Świątyni-Mychajliwskiego Katedrałnego Soboru o. Bohdan Bojko.

ciąg dalszy na str. 3

Gospodarka ukraińska na półmetku roku

WARSZAWSKI serwis Mikołaja ONISZCZUKA

..... prezentuje :

TROCHĘ RÓŻU, TROCHĘ CZERNI *czyli* CZAS ZMAGAŃ I WYZWAŃ

Przyglądając się uważnie gospodarce ukraińskiej w okresie I półrocza br. można w jej obrazie dostrzec dwa charakterystyczne zjawiska. Pierwsze – to dość wysokie i rosnące od początku roku tempo wzrostu produktu krajowego brutto (PKB) oraz produkcji przemysłowej, spadek (w maju i w czerwcu) dynamiki inflacji, stabilna sytuacja w zakresie finansów publicznych, wysoka dynamika obrotów handlowych z zagranicą oraz wzrost dochodów ludno-

ści i płac. Te zjawiska upoważniają do mniej lub bardziej optymistycznych ocen.

Ale jest i druga grupa zjawisk, która schładza ten optymizm, a przynajmniej nakazuje patrzeć w perspektywę II półrocza i dalszą z pewną dozą ostrożności. Można by je określić mianem wyzwań, i to dość poważnych, jakie stoją przed gospodarką ukraińską.

Na pewno jest to groźba nadal wysokiej inflacji, bo wzrostowi dochodów ludności i płac

nie towarzyszy odpowiednio wysoki wzrost produktywności czy wydajności pracy. Wzrost gospodarczy opiera się w dużej mierze na sektorach nieprodukcyjnych, a więc m.in. na handlu, którego obroty rosną dynamicznie na skutek skokowego wręcz wzrostu importu i cen.

Poważnym problemem, może nawet przecenianym przez część polityków ukraińskich, jest zwiększający się deficyt w handlu zagranicznym, czemu sprzyjać nadal będzie wzmocnienie kursu hrywny (UAH) wobec dolara i euro. Nie ma postępu, a jest wręcz pat, w procesie prywatyzacji, nie mówiąc już o pożądanym reformie rynkowej w rolnictwie.

I wreszcie sprawa wręcz kluczowa – to brak znaczących efektów w realizacji polityki i programu energooszczędności.

ciąg dalszy na str. 5

Wydarzenie

Pani Walentyna Dunajec – pierwsza osoba w Białej Cerkwi, której wręczono Kartę Polaka

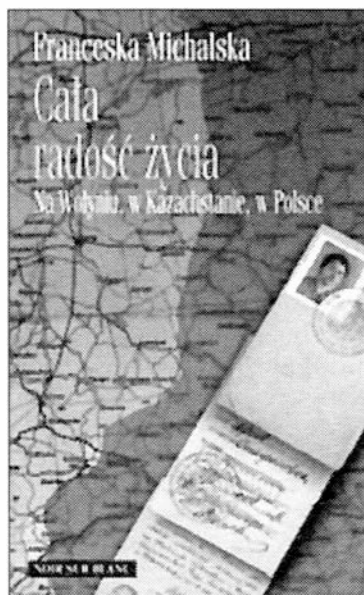


Na zdjęciu p. Walentyna w gronie uczniów sobotnio-niedzielnej szkoły polskiej oraz członków Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasieńskiego, którzy złożyli jej z tej okazji gratulacje

EX LIBRIS „DK”

Wstrząsające
świadcstwo

Wspomnienia FRANCESKI MICHALSKIEJ pt. „CAŁA RADOŚĆ ŻYCIA. NA WOŁYNIU, W KAZACHSTANIE, W POLSCE” wydane w 2007 r. nakładem wydawnictwa Noir Sur Blanc stanowią wstrząsające świadectwo dorastania w czasach terroru stalinowskiego i wielkiego głodu na Ukrainie. Michalska opowiada o pobycie w kazachskich i ukraińskich szkołach oraz niezwykle trudnej praktyce lekarskiej w Kazachstanie. W 2008 r. książka została nominowana do prestiżowej nagrody „Cogito”.



Autorka urodziła się w 1923 r. na Wołyniu niedaleko granicy, która na mocy Traktatu Ryskiego znalazła się po sowieckiej stronie. Polscy delegaci w Rydze zaprzęśli federacyjne idee Józefa Piłsudskiego i staropolską zasadę współżycia wolnych z wolnymi i równych z równymi, na rzecz hasła asymilacji w ramach państwa narodowego. Porozumienie, które miało być pokojowe, dzieliło Białoruś i oddalało nadzieje Ukraińców na odzyskanie niepodległości.

Fascynująca opowieść o polskich losach na ukraińskiej ziemi widziana oczami dziecka i młodej kobiety porusza mało znany temat zsyłki Polaków do Kazachstanu i problemy związane z repatriacją. Krajobrazy nędzy i głodu sąsiadują z obrazem Alma Aty, w której można było kupić bilety do opery na „Rusalkę”. Dvoraka. Cudowne działanie Opatrzności i przypadkowo spotkani ludzie umożliwiają bohaterce przetrwanie. W obliczu tragedii dochodzi do porozumienia ukraińskich Żydów i polskich przesiedleńców. Ciekawa i ważna lektura dla miłośników historii.

Anna BANASIAK

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
ул. Сакаганского 40/85А
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Dydaktyzm z Polski
dla czytelnika ukraińskiego

EX LIBRIS „DK”

Nieraz zastanawiam się, dlaczego pomimo tysięcy tysięcy tomów aktów ustawodawczych, pomimo mnogości specjalistycznych bibliotek literatury prawniczej, mimo tego, że setki uniwersytetów co roku wydają na świat miliony fachowców z jurysprudencją, na świecie w dalszym ciągu panuje bezprawie, terroryzm, konflikty wojenne i poniżenie godności człowieka?

Dlaczego, nie zważając na tak wielkie doświadczenie historyczne, życie nie staje prostszym, lepszym, sprawiedliwszym? I wreszcie dlaczego nie zmniejsza się ilość nieszczęść i nieszczęśliwych ludzi?

Odpowiedź jest tu bardzo prosta. Dlatego, że ludzie (a zwłaszcza osoby na wysokich stanowiskach, które zarządzają i organizują życie milionów współobywateli) nie wykonują dziesięciu bardzo prostych i zrozumiałych dla każdego człowieka wymagań, będących niezbędnym warunkiem szczęśliwego życia, które dał ludziom Stwórca. Nie przestrzegają Dekalogu – Dziesięciu Przykazań Bożych, a więc nie zachowują szacunku wobec siebie i wobec innych ludzi.

A ponieważ nie stosują się do powyższych wartości, nie posiadają fundamentu moralnego, na którym może być zbudowane wszystko to, co jest potrzebne do szczęścia.

I po to, aby pomóc każdemu człowiekowi wzmocnić (lub często nawet założyć) ten fundament we własnej świadomości przez wiele już lat pracuje słynny kaznodzieja krakowski ks. prof. Edward Staniek.

Książki Edward wydał ponad 70 popularnych książek na tematy powiązane z problematyką sumienia i pracy nad sobą, kilka solidnych monografii z dziedziny homiletyki, dziesiątki naukowych opracowań na tematy wychowania. Utwory mistrza kaznodziejstwa przetłumaczono

i wydano w kilku językach. Pierwsza książka ks. prof. Edwarda Stańki ukazała się w Kijowie w tłumaczeniu Eugeniusza Golybarda na język ukraiński – «Піключись про совість» («Український письменник», K., 2003).

Nieco później, na początku roku 2007, wokół dorobku twórczego słynnego kaznodziei ukształtowała się pewna grupa osób, zainteresowanych dobroczynną działalnością na rzecz poszerzenia w środowisku ukraińskim polskiego zasobu wiedzy o kulturze moralności.

Każdy członek tej nieformalnej (ale bardzo skutecznej) ekipy z własnej inicjatywy (i całkiem charytatywnie!) podejmuje działania skierowane na osiągnięcie końcowego celu. Deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy Witalij Korż własnym kosztem finansuje druk nakładu, jego referent Anna Budajewa robi korektę, Eugeniusz Golybard – przekłada na język ukraiński, redakcję literacką wykonuje pisarz Serhij Cuszko.

Oczywiście, że w tej twórczej „drużynie” zawsze jest obecny duchowo czcigodny Autor – ks. Edward, który również w sposób charytatywny udzielił E. Golybardowi prawa na tłumaczenie i wydawanie jego książek.

Grupa wypracowała swój oryginalny styl artystycznego wykonania książek, charakterystyczny tylko dla własnych wydań. Znaczący wkład do tej pracy włożyli: doświadczony twórca Aleksandr Prychodko i młoda mistrzyni grafiki artystycznej Nadija Sawczenko.

I oto, w wyniku twórczej i organizacyjnej współpracy, dobrze zgrana ekipa niedawno przygotowała i wydała kolejne dzieło ks. E. Stańki «Тринадцятий Апостол» («Фенікс», K., 2007).

Już w tym roku nasz niestrudzony kolega pan Eugeniusz, jako tłumacz i organizator, odznaczył się kolejnymi, ładnie



ilustrowanymi pozycjami wydawniczymi autorstwa ks. prof. Edwarda Stańki: «Наші ВАДИ і наші ЧЕСНОТИ» («Фенікс», K., 2008) oraz «Справа твоєї совісті» («Фенікс», K., 2008).

We wstępie do książki «Наші ВАДИ і наші ЧЕСНОТИ» ks. Edward Staniek wyraźnie zaznacza swoje credo: «Той, хто хоче пізнати правду і покохати її понад усе, той, хто прагне увійти в її прекрасний світ, світ величезної сили i добroti, має перед собою лише одну дорогу – дорогу систематичного удосконалення свого морального життя.»

Reakcja na «Наші ВАДИ і наші ЧЕСНОТИ» w mediach ukraińskich okazała się miłą niespodzianką. Książka została pozytywnie odebrana publikacjami w poważnej prasie («Голос України», «Слово Просвіти», «Освіта»). Wiele wyrazów uznania i słów wdzięczności dla Autora i dobroczynnych wytwórców jego książek na Ukrainie usłyszeliśmy w audycjach radiowych; fragmenty książki zaczęto drukować w kolejnych numerach czasopisma

dla nauczycieli «Початкова школа».

Właśnie opinia nauczycieli zachęciła Eugeniusza Golybarda do intensywnych starań o drugie wydanie książki ks. E. Stańki «W trosce o sumienie» (w języku ukraińskim – «Справа твоєї совісті»).

We wstępie, przed początkiem tekstu autorskiego, E. Golybard w adnotacji od tłumacza zaznacza:

Адже, основною, кардинальною причиною всіх нещастя в Україні є брехня! Звичка до брехні, терпиме (навіть толерантне!) ставлення до брехні й брехунів, стало мало не національною традицією, перейнявши цю хибну звичку від північно-східного сусіди – «ложь во спасеніє».

А коли брешуть, то й крадуть. І не лише сіно з копиці сусіда, а й статті з державного бюджету. Бо занастали своє сумління брехнею.

Inicjatorzy wydania są przekonani, że «Справа твоєї совісті» zostanie przychylnie przyjęta przez publiczność ukraińską, czemu sprzyjać będzie bezpłatne rozpowszechnianie tej książki, przede wszystkim dla szkół, bibliotek, organizacji młodzieżowych. A pierwsze reakcje świadczą o tym, iż kolejne wydanie dzieła ks. prof. Edwarda Stańki na Ukrainie przyjęto z aprobatą i sympatią.

Między innymi, szczególną satysfakcję u czytelników wywołuje możliwość porównania mentalności ukraińskiej i polskiej, w tym też dzięki przypiskom tłumacza zamieszczonym na końcu książki.

Stefan KOSTKA

Prezentacja

Ukraiński historyk broni dziękuje
polskiemu naukowcowi

Instytut Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk wydał pracę będącą rezultatem badań historyka i znawcy broni Denisa Tojiczkina pt. „Kozacka szabla w XVII-XVIII wieku”.

W przeglądzie historycznym autor zaznacza, że polska myśl naukowa zgromadziła dużą ilość materiałów na temat historii szabli, która w Polsce uważana jest za najbardziej sławny rodzaj białej broni.

Denis Tojiczkin pisze: „Dla prowadzonych przez nas badań wielkie znaczenie miała praca doktora W. Kwaśniewicza, poświęcona polskiej szabli. Ta książka jest jedną z najlepszych prac z dziedziny klasyfikacji i historii szabli, którą wyrabiano w Europie Centralnej i Wschodniej. Bardzo wielka ilość ilustracji, którą zamieszczono w naszej monografii, pochodzi właśnie z tej pracy, na co uprzejmie wyraził zgodę W. Kwaśniewicz”.

Właśnie dlatego ukraiński historyk i znawca broni wyraża szczerze podziękowania m.in. dyrektorowi Lubuskiego Muzeum Wojska w Polsce – doktorowi historii Włodzimierzowi Kwaśniewiczowi.

Anatol ZBOROWSKI

Z bólem zawiadamiamy,
że w dniu 24 sierpnia 2008 roku
w 63. roku życia odeszła od nas

ŚP. WANDA
STEFANOWICZ

Z DOMU TROJNICKA
wieloletnia działaczka ZPU,
członkini Stowarzyszenia
Kulturalno-Oświatowego
im. A. Mickiewicza w Kijowie.

Wyrazy szczerego współczucia i żalu składamy
Jej Mężowi, wiceprezesowi ZPU
Antoniemu Stefanowiczowi i Najbliższemu Zmarłej.

Zarząd Główny Związku Polaków na Ukrainie,
Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe
im. A. Mickiewicza w Kijowie



Drogiemu Koledze -
członkowi Kolegium Redakcyjnego „DK”

Antoniemu Stefanowiczowi

szczerze wyrazy głębokiego współczucia
z powodu nagłej śmierci ŻONY

ŚP. WANDY STEFANOWICZ

Składa Redakcja i Kolegium Redakcyjne
gazety „Dziennik Kijowski”

Impreza

Ciąg dalszy ze str. 1

Po poświęceniu sztandaru przez ks. Ludwika i po krótkich, ale pełnych Bożego Ducha słowach o. Bohdana następuje uroczystość wręczenia odznaczeń.

Sala promieniuje uśmiechami, słowami radości i wdzięczności dla Macierzy, która pamięta o dobrych sprawach tak bardzo oddanych Jej dzieci z Żytomierszczyzny.

Jako pierwszy odznaczony zostaje zastępca prezydenta miasta Żytomierza pan Jan Zajczkowski.

Wśród nagrodzonych weteranów nie zabrakło również dobrze znanych osobistości ruchu polonijnego, między innymi – pani Prezes FOPnU Emilii Chmielowej i Dyrektora Domu

Dzisiaj bal u weteranów, każdy zna tych panów...



Pułkownik Krzysztof Kucharski i minister Jan Ciechanowski byli, bez wątpienia, duszą i sercem tego wydarzenia

Polskiego w Żytomierzu Jerzego Bagińskiego.

Wręczając medale, Minister Jan Ciechanowski między innymi powiedział:

„Te nagrody – to skromny wyraz podziękowania za Waszą pracę, za Wasz ważny trud na rzecz podtrzymywania polskości, podtrzymywanie bardzo dobrych stosunków polsko-ukraińskich. To jest forma wdzięczności za upamiętnianie polskich tradycji, Waszej walki i trudnych przeżyć wiele lat temu.

Tu, na Żytomierszczyźnie, narody polski i ukraiński żyły ze sobą od wielu, wielu wieków. Tu

czeka na nas wielka, przyszła współpraca w ramach zjednoczonej Europy. Europy, w której jeżeli zabraknie Ukrainy, to wówczas nie będzie można powiedzieć, że to jest kontynent, na którym wszystkie kraje znalazły swoje miejsce.”

Swoje wystąpienie Pan Minister zakończył słowami pełnymi głębokiego szacunku dla wszystkich obecnych na sali oraz życzeniem: „...i żeby Bóg nas wszystkich miał w opiece!”

Pod opieką Bożą i pod dopiero co wręczonym sztandarem radosna gromada stanęła na schodach Domu Polskiego przed kamerami dziennikarzy, a potem

specjalnym autokarem udała się na uroczysty obiad, w czasie którego nie brakowało wesołych chwil, pysznych przysmaków i miłych wspomnień o tym naprawdę wyjątkowym dniu.

Na zakończenie reportażu należy w sposób szczególny podkreślić, że mózgiem całej imprezy, jej głównym organizatorem, promotorem i motorem był nieustrudzony Prezes Stowarzyszenia Weteranów WP Żytomierszczyzny Zygmunt Węglowski, niepodważalny autorytet i energiczność którego gwarantowały sukces całego przedsięwzięcia.

Eugeniusz GOŁYBARDA

(Zdjęcia autora)



W wykonaniu „Poleskich Sokółów” usłyszano wiązanekę popularnych pieśni Wojska Polskiego oraz słynne „Sokoły”, które z werwą śpiewała cała sala



Wśród pierwszych nagrodzonych – pani redaktor Radia Obwodowego Mirosława Starowierów, weteran Wiktor Lipiński, dyrektor Centrum Polonistyki Żytomierskiego Uniwersytetu im I. Franki Natalia Misiąg

Z Internetu

Naszemu Czytelnikom jest dobrze znany oryginalny program autorski „Po sąsiedzku. Polski wektor”, który w ciągu dłuższego czasu nadawany był na antenie Radia Ukraińskiego przez Eugeniusza Gołybarda i Helenę Ruba (Dowżenko) przy współpracy Heleny Jułdaszewej.

Najciekawsze z tamtych dwujęzycznych audycji, emitowanych nawet pięciokrotnie w ciągu jednego tygodnia, autorzy przygotowali również w nagraniu na płytach CD i w sposób charytatywny propagowali je nie tylko w środowisku polonijnym, ale wśród obywateli Ukrainy różnych narodowości.

Ale wszystko to, co się rozwija – nie stoi na miejscu.

Teraz, idąc w rytmie tendencji współczesnych, nieustrudzony pan Eugeniusz przystąpił do realizacji swojego nowego projektu – niecodziennej strony internetowej „Po sąsiedzku. Polski wektor”, na którą można wejść pod adresem: www.plukr.org

Jak widzimy, Polska i Ukraina tu są pojednane nawet w haśle adresu, a co zobaczymy, kie-

Znowu „Po sąsiedzku...”!

dy zajrzemy na stronę!? Zobaczmy dużo, gdyż witryna ta składa się z dziesięciu rozdziałów, w każdym z których znajdujemy do piętnastu materiałów (tekstów, foto, audio, video).

Jak każde nowe dzieło, sprawa i tym razem rozkręca się w rytmie pokonywania licznych trudności technicznych i twórczych, ale stopniowo strona zapelnia się coraz to nowymi materiałami, podawanymi w odpowiednich (czasami naprawdę bardzo dużych) formatach.

Mówimy – „strona” – chociaż faktycznie chodzi nie o stronę jako taką, jak nam się to zwyczajnie kojarzy, na przykład, ze stroną w książce. Ponieważ na stronie internetowej „Po sąsiedzku. Polski wektor” zamieszczono setki stron, zdjęć, dziesiątki nagrań, rozmaite informacje (między innymi – biograficzne), nawet ustawy państwowe RP.

Otóż treść strony www.plukr.org stanowią rozdziały:

1. O czym piszemy w prasie (zamieszczono 13 artykułów na aktualne tematy).

2. O czym opowiadamy w książkach (przedstawiono fragmenty 9 książek).

3. Napinając zagle patriotyzmu duchem poezji (polsko-ukraińskie wiersze).

4. Co na antenę radiową wnieśliśmy (szkice koncertowe i publicystyczne; w tym piętnaście polsko-ukraińskich audycji „Po sąsiedzku. Polski wektor” w formacie audio).

5. Nasi przyjaciele (ciekawe osobistości twórcze i ich posta-

cie; przyjaciele pracujący na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego).

6. Badania prawie naukowe (dwa ciekawe podejścia do analizy leksycznej).

7. O czym śpiewamy w kościele i nie tylko... (reportaże i naturalnie – śpiewy, nagrane w formacie wideo).

8. Polskie doświadczenie – Ukrainie! (sześć ustaw RP o samorządzie lokalnym; oczywiście – w języku ukraińskim).



9. Panorama zdjęć – swoisty reportaż przedstawiający Festiwal Etnograficzno-Folklorystyczny w sympatycznym i przytulnym Kazimierzu Dolnym nad Wisłą oraz wzorce polskich strojów ludowych z różnych regionów Polski.

10. Księga dla gości Strony Internetowej daje możliwość wymiany zdań na dowolne i poruszone tematy.

Na razie ten dość unikalny produkt multimedialny jeszcze tylko wkracza w przestrzeń sieci globalnej, dopracowywany jest przez jego autorów w poszczególnych elementach, ale już teraz – bez żadnej przesady – można powiedzieć, że to jest naprawdę wydarzenie niecodzienne. I to nie tylko dla Polonii ukraińskiej.

No i teraz logiczne pytanie: Kto skomponował i uruchomił ten cud?

Odpowiedź bardzo prosta: To dzieło rąk i głów czterech osób, które nie od dzisiaj znane są już ze swoich osiągnięć w pracy na szerokim polu zbliżenia polsko-ukraińskiego, a zwłaszcza w strefie kultury: Heleny Ruba, Heleny Jułdaszewej, Eugeniusza Gołybarda i Aleksandra Prychod'ko.

Gratulujemy!

Stefan KOSTKA

Tak było

Projekt pierwszej łodzi podwodnej na terenie Imperium Rosyjskiego powstał w Odessie. Jego autorem był Polak Stefan Drzewiecki, syn Kazimierza. Młody wynalazca został zdemobilizowany po tragicznej walce rosyjskiego statku wojennego z tureckim pancernikiem. W rezultacie starcia z opancerzonym cudem techniki wojennej rosyjski statek był podziurawiony jak sito. Prawie połowa załogi zginęła. Marynarz Stefan Drzewiecki został nagrodzony żołnierskim krzyżem św. Georgija za odwagę i... zadumał się.

Literackim hitem końca XIX była bez wątpienia powieść since fiction pana Jules Verne pt. „Dwadzieścia tysięcy mil podwodnej żeglugi”. Genialny fantast przepowiedział stworzenie wojennych łodzi podwodnych. Pod koniec XIX wieku od razu kilka krajów dokonało próby stworzenia takiej łodzi. Jednak praktycznie wszystkie były niedoskonałe i przeprowadzane próby ich wykorzystania kończyły się śmiercią załogi. Natomiast odeska łódź podwodna Drzewieckiego nie tylko jeden raz zanurzyła się pod wodę. Ona była pierwszą prawdziwą łodzią podwodną. Po rozmowach z załogą statku Stefan Drzewiecki zamieszkał na swej odeskiej daczce. Kilka miesięcy wyteżonej pracy i on z grubym rulonem rysunków technicznych odwiedził Guliera Blanchareau – właściciela Fabryki Mechanicznej. Niewiele osób wierzyło w to, że można zbudować taką łódź.

Łódź podwodna odeskiego Polaka

Powszechnie sądzono, że w fabryce Guliera Blanchareau po prostu robią beczkę na piwo. Odeska prasa informowała, że będzie ona uruchamiana z okazji świąt i zabaw publicznych.

Po kilku miesiącach „beczka na piwo” mimo wszystko została wykonana. Niestety, wynalazca nie miał pieniędzy na jej skomplikowane, mechaniczne „nadszalenie”. I w tym momencie pojawił się znany mecenas, kupiec z I Gildii i bankier Fedor Rodokanaki. Dzięki jego pieniądzom odeski „Nautilus” 4 maja 1877 roku został spuszczonej na wodę.

W ciągu całego lata 1878 roku Stefan Drzewiecki osobiście kierował swoim podwodnym aparatem w odeskim porcie. Nie wszystkie próby były podobne do sympatycznych wycieczek po podwodnym carstwie. I tak na przykład, w czasie próby przepłynięcia pod dnem jachty „Ereklis” na odeskiej redzie podwodny aparat zaczął się szklaną kabiną o kil łodzi. Stefan Drzewiecki wspominał, że tylko szczęśliwym trafem udało mu się ująć z życiem i uratować swoje „dzieci”.

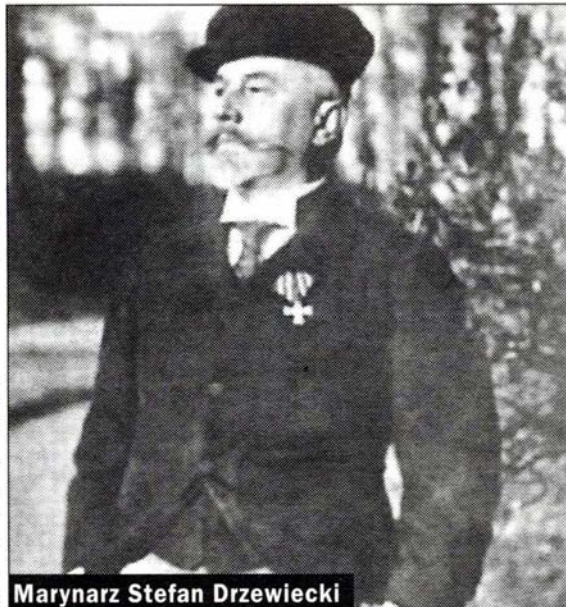
Pierwsza rosyjska łódź podwodna posiadała napęd rowero-

wy, zapas powietrza wystarczał na 20 minut, mogła się ona pogrążyć na głębokość 14 metrów i wykonywać zadania bojowe.

Bojowe charakterystyki łodzi zademonstrowano admira-

Podwodna orchidea

Praca wynalazcy nie poszła na marne. Po przyjeździe do Petersburga przedstawił on projekt oraz opinię Nikołaja Arkasa na ten temat w Zarządzie Morskim. Projekt uzyskał aprobatę a wynalazca 20 tysięcy rubli dotacji i zabrał się do budowy drugiej łodzi podwodnej, którą już wkrótce zademonstrował Aleksandrowi III i carycy Marii Fiodorownie. Pokaz aparatu odbył się na jednym z jezior. Kiedy łódź wypłynęła obok przystani, Drzewiecki zgrabnie wyjął z wnętrza łodzi bukiet orchidei, które tak bardzo lubiła caryca, i wręczył je ze słowami: „Oto dar Neptuna dla Waszej Wysokości!”. Trudno było wymyślić bardziej udany gest. Car natychmiast wydał polecenie wykonania 50 łodzi podwodnych i wypłacenia wynalazcy 100 tysięcy rubli. Większa część owych podwodnych łodzi Drzewieckiego była wykorzystywana do początku XX wieku w południowych portach Imperium dla obrony i prac podwodnych. Zaś na początku wojny rosyjsko-japońskiej praktyka związana z produkcją łodzi



Marynarz Stefan Drzewiecki

łowi Floty Czarnomorskiej Nikołajowi Arkasowi. Stefan Drzewiecki pokonał pod wodą odległość prawie 200 metrów, umieścił minę pod barkę i z powodzeniem ją zdetonował. Zachwycony admirał wysłał telegram do Petersburga i poinformował o pojawieniu się w Rosji nowego cudo-oręcza.

została spożytkowana do stworzenia eskadry łodzi bojowych.

Głowa mumii w walizce

Po zbudowaniu 50 łodzi podwodnych Stefan Drzewiecki stał się bardzo bogatym człowiekiem. Kariera wojskowego wynalazcy rozwijała się niezwykle pomyślnie. Po otrzymaniu pierwszego bonusu w postaci 100 tys. rubli (ok. 1 mln współczesnych dolarów) Drzewiecki niejednokrotnie dostawał granty i wynagrodzenia za swoje wynalazki, które dotyczyły rozlicznych dziedzin wiedzy: od lotów do pól elektrycznych. Jednak łodzi podwodne zajmowały mimo wszystko priorytetowe miejsce w jego projektach. W rezultacie stworzył on ponad 11 modeli łodzi, w tym także podwodny pancernik.

Jednak Stefan Drzewiecki interesował się nie tylko wojskowymi wynalazkami. Współcześni wspominają, że uważano go za dziwaka i odmienca. Kolekcjonował różnego rodzaju artefakty i udekorował swoją paryską willę „różnorodnym, sympatycznym antykwariatem”. Te rzeczy, jak twierdzili jego przyjaciele, zbierał po całym świecie. Z powodu jednej z nich miał zatarg z rosyjską strażą pograniczną. W 1887 roku w czasie podróży po Nilu „przypadkowo” nabył głowę mumii Egipcjanki, która żyła ponad cztery tysiące lat temu. W drodze powrotnej do Rosji zmuszony był długo wyjaśniać odeskiej służbie celnej i policji, skąd w jego bagażu wzięła się „martwa głowa” i czy aby nie on sam zabił „ową mieszkankę Egiptu”.

Aleksander SIBIRCEW
„S'ewodnia”

Dosвід Польщі

Rozumni ludzie кажуть: суспільство можна оцінити ставленням до дітей і літніх людей. Таким самим лакмусовим папірцем є й ставлення загалом до тих, хто зазнав життєвої катастрофи та опинився на соціальному дні.

Безплатна тарілка супу, дах над головою на ніч, старі речі для таких осіб – ось такими „інструментами допомоги” невдахам у нас найчастіше (й в кращому випадку!) все обмежується. Так, можна і треба дати бідному й голодному рибу, а можна ще й – вудочку, та спробувати навчити його ловити рибу. Не всі з даної категорії людей захочуть і зможуть вчитися, та є й такі, котрим простягни руку допомоги – і вони за неї з вдячністю триматимуться, бо прагнуть, мріють повернутися до нормального життя.

Це мали змогу нещодавно побачити в Польщі представники вітчизняних органів місцевого самоврядування (зокрема – керівники Докучаєвська, Дебальцевого, Тореза), низки громадських організацій, яких Агентство регіонального розвитку „Донбас” залучило до участі в міжнародному проекті „Товариська підтримка як метод розв'язання проблеми соціального виключення”. Та про проект пізніше, а зараз – в Сілезію, до міста Чешин.

У 90-х, коли занепадала промисловість цього краю, коли почався процес її реструктуризації, чимало людей втратили роботу, а з нею свій статус. У безладі першого етапу трансформації суспільства дехто

ЦІННИЙ ВАНТАЖ

прагнув врятуватися, займаючись контрабандою горілки (Чешин розділено на дві частини польсько-чеським кордоном, а вартість спиртного по обидва його боки була різною). Та „зелений змії” спокусив багатьох таких „бізнесменів”, й ці люди опустили руки, „зійшли з дистанції”. Дехто опинився просто неба, без роботи і засобів існування через інші життєві трагедії.

„Коли кількість бездомних і п'яничок стала достатньо помітною в місті, я відчув, що треба щось робити”, – розповідає психолог Даріуш Божек.

І зробив – створив громадську організацію „Бути разом”, котра не без успіху зменшує кількість тих, кого називають соціально виключеними.

Мюнхаузен сам витягнув себе за волосся з болота. З життєвого багна так не вийти! Але й сподіватися, що хтось людину без її допомоги витягне – теж пусте. Тому спершу члени організації з'ясовують, чи має людина взагалі бажання піднятися і готова для цього докласти зусиль.

Потім – лікування. Насамперед – від алкогольної залежності та й від інших хвороб, котрими „нагороджує” життя без даху над головою, в антисанітарних умовах, харчування (не рідко!) тим, що знаходять на сміттєзвалищах.

Наступний етап – новосілля. На околиці міста було колись вироб-

ництво дзеркал, що збанкрутувало. Кинуті приміщення руйнували час і непрохані гості, котрі тут ночували – „бенкетували” і т. і., часом, гріючись в холодну пору, розпаливши вогнище. Можна уявити всі радощі такого сусідства для тих, хто жив навколо. Нині тут у відремонтованих кімнатах „комуна”. Правила проживання, побудовані на принципах взаємодопомоги, досить гуманні і ліберальні. Їх дотримання суворо контролюється як „місцевим самоврядуванням” – зборами мешканців, так і працівниками організації „Бути разом”. Злісному порушнику можуть навіть показати на двері. Умови існування вчорашніх „бомжів” нагадують студентські і робочі гуртожитки радянських часів, де свого часу мені довелося жити. Дуже все було схоже...

„Бути разом” дбає не тільки про дах над головою і шматок хліба для підопічних, а й про те, щоб ці люди чи поновили свої фахові навички і змогли повернутися до колишньої професії (якщо вона потрібна на ринку праці), або, щоб вони здобули нову професію. Для цього є декілька майстерень, виробничих цехів. Вироблена продукція частково компенсує витрати, пов'язані з усіма етапами роботи з тими, хто потрапив в поле опіки організації „Бути разом”. Проте, основна частина видатків покривається з місцевого

бюджету. Це звична європейська практика співпраці громадськості з органами місцевого самоврядування. Вона дозволяє владі зробити на своїй території більше для людей, а з іншого боку – підтримує громадські ініціативи, заохочує до активності мешканців, дає їм змогу самим впливати на рівень, та комфортність життя у себе в місті, або в гміні. Та не будемо забувати про те, що члени неприбуткової організації створюють, по суті, самі для себе робочі місця, а опікуючись, скажімо, соціально виключеними громадянами, працюють і на всю громаду. То ж, чому б не фінансувати їх зі спільної місцевої скарбниці – з бюджету.

Два роки – термін, на котрий може розраховувати той, кого патронує „Бути разом”. Далі – пливи по життю самостійно. Більшість виявляється спроможною – поновлює колишні дружні, родинні зв'язки, влаштується на роботу, орендує житло, перегорнувши важку, чорну сторінку свого життя.

Робота, про яку розповідаю, вимагає і серця, і розуміння її необхідності для всього загалу, а ще й у великій мірі вона потребує спеціальних знань. Саме ними намагаються озброїти учасників проекту „Товариська підтримка як метод розв'язання проблеми соціального виключення” його фундатори АРР

„Донбас” та Центр навчання і діалогу THEOTOKOS (м. Глівіце). А ті, кого навчають, мають розповсюджувати набуті знання і навички в себе на територіях, створювати організації, які вирішуватимуть такі ж проблеми, як і „Бути разом”. Рушійною силою та душею проекту – є керівник і засновник Агентства регіонального розвитку „Донбас” Вячеслав Коваль. Спостерігаючи його роботу та роботу його колег і партнерів, я думав про те, що будь-яка наша ”. Людина практично завжди його створює. Від людини потім врешті-решт залежить і розв'язання цієї проблеми.

Звичайно, на ефективність застосування учасниками проекту на практиці того, чому навчаються, що побачать вони протягом кількох сесій семінарів, тренінгів (візних, і тих, що безпосередньо проводяться у містах Донбасу), впливатиме багато чинників. От тільки б не втрутилася кадрова чехарда, негідна практика останніх років, розглядати майже будь-яку посаду в органах місцевої влади (ледь не до рівня прибиральниці) як посаду не фахову, а політичну. А то підуть з адміністрацій, з рад вже підготовлені люди, а проблеми – вони не підуть, вони тільки поглиблюються...

Потяг „Вроцлав – Київ”, віз цінний вантаж – досвід сусідів. Дай Боже, щоб проросли паростки цього досвіду на рідній землі.

Олександр МАКАРСЬКИЙ

Gospodarka ukraińska
na półmetku roku

WARSZAWSKI serwis Mikołaja ONISZCZUKA

..... prezentuje :

TROCHĘ RÓŻU, TROCHĘ CZERNI *czyli* CZAS ZMAGAŃ I WYZWAŃ

Ciąg dalszy ze str. 1

Jest to zjawisko tym groźniejsze, że przy wysokiej energochłonności gospodarki, każdy wzrost cen nośników energii, w tym importowanego głównie z Rosji gazu ziemnego i ropy naftowej, może być poważnym zagrożeniem dla całej gospodarki. A taka groźba wisi w świetle zapowiadanej na przyszły rok przez Rosję podwyżki cen tych, właśnie, nośników energii.

Ponadto – co nie jest przecież tajemnicą – niestabilna jest sytuacja polityczna i obserwowany jest permanentny paraliż prac Rady Najwyższej. Dlatego też praktycznie nie ma postępu w dziedzinie reform strukturalnych w gospodarce, ani też, jakże potrzebnej, poprawy klimatu inwestycyjnego.

Uogólniając – w obrazie gospodarki ukraińskiej jest może więcej czerni niż różu, choć na ten ostatni liczyć trzeba i można. Żeby przedstawić powyższe zjawiska i tendencje uwiarygodnić, trzeba sięgnąć po dane Państwowego Komitetu Statystyki Ukrainy, które w ujęciu syntetycznym, z niezbędnym komentarzem, przedstawiają się następująco:

■ produkt krajowy brutto w okresie styczeń-maj br. wzrósł o 6,4% w stosunku do analogicznego okresu roku 2007, choć w maju br. w stosunku do maja ub. roku wzrost ten był wyższy i wyniósł 7,2%. O tej dość wysokiej dynamice PKB zdecydował wzrost wartości dodanej: w handlu o 15,8%, w przemyśle przetwó-

czym o 9,5% i w transporcie o 7,9%. Rząd ukraiński prognozuje wzrost PKB w całym 2008 roku na poziomie 6,8% (w roku 2007 wynosił on 7,3%).

■ produkcja przemysłowa w okresie 5 miesięcy br. wzrosła o 8% (w tym samym okresie 2007 roku o 12,2%). Wzrost produkcji, choć w różnej skali, objął wszystkie główne gałęzie przemysłu, z wyjątkiem branży przetwórstwa ropy naftowej, gdzie nastąpił spadek o 23,5%. Trzeba też odnotować fakt, że poniżej średniej dynamiki kształtowało się tempo wzrostu w metalurgii i produkcji wyrobów metalowych (wzrost o 3,1%), w przemyśle chemicznym (7,4%) i w przemyśle spożywczym (7,5%), a więc w najważniejszych gałęziach przemysłu ukraińskiego.

■ po ubiegłorocznym spadku o 5,7% globalna produkcja rolna w okresie 5 miesięcy br. wzrosła, a właściwie drgnęła, o 0,2%. Trwa więc zastój albo, jak to określają sami Ukraińcy, „zaniepad”, czyli zapaść. Ale prognozy tegorocznych zbiorów zbóż są optymistyczne i sięgają 38-40 mln ton (wobec około 30 mln ton w 2007 roku). Nadal zmniejsza się pogłowie bydła i trzody chlewnej. Według stanu na 1 czerwca br. pogłowie bydła wynosiło 6,1 mln sztuk (spadek w ciągu roku o 10,7%) a trzody chlewnej – 6,7 mln sztuk (spadek o 20%). Podaż mięsa na rynek ratuje mięso drobiowe, bo pogłowie drobiu wzrosło o 3,4%, tj. do 184 mln sztuk.

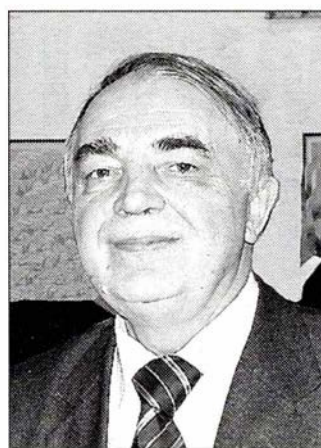
■ inflacja kształtuje się na

bardzo wysokim, dwucyfrowym poziomie.

Ceny artykułów konsumpcyjnych na koniec czerwca br. wzrosły od początku roku, o 15,5%, a w stosunku do czerwca ub. roku – aż o 29,3%. Ceny produkcji przemysłowej wzrosły od początku roku o 29,4%.

Najbardziej wzrosły ceny żywności: od początku br. średnio o 24%, ale np. warzyw o 56,3%, owoców o 42,5%, mięsa o 33,5%, a tłuszczów zwierzęcych o 52,3%. Dla ciekawości – benzyna i inne paliwa samochodowe zdrożały o prawie 23%, a usługi transportowe o 19,5%.

W skali całego 2008 roku rząd w budżecie przewidywał inflację na poziomie 9,6%, ale – w świetle nieubłaganych realiów – w czerwcu br. skorygował ten wskaźnik do 15,3%. Rząd ukraiński podejmował próby przeciwdziałania procesom inflacyjnym, ale – poza decyzją Narodowego Banku Ukrainy (NBU) o rewaluacji z dniem 21 maja br. kursu hrywny (UAH) z 5,05 UAH za 1 USD (który utrzymywany był przez 3 lata) do 4,85 UAH/USD – były one mało lub nieskuteczne. A to m.in. dlatego, że niepowodzeniem zakończyła się próba przeforsowania pakietu ustaw w Radzie Najwyższej dotyczących obniżenia cel importowych na wybrane produkty, ustanowienia bezcłowych kontyngentów na import niektórych artykułów spożywczych (głównie mięsa) oraz ograniczenia marż w sieciach handlowych w odniesieniu do podstawowych produktów spożywczych.



W budownictwie zarysowała się, jak na razie, stagnacja, bowiem wartość prac budowlanych w okresie styczeń-maj br. spadła o 1,1%, w stosunku do tego samego okresu w roku 2007. Ta stagnacja dotyczy większości głównych rodzajów działalności budowlanej, dotycząc przy tym większości regionów Ukrainy, poza obwodami chersońskim, czerkaskim, tarnopolskim, charkowskim i Autonomiczną Republiką Krym.

W Kijowie, na który przypada 32,6% globalnej wartości prac budowlanych, odnotowano wzrost o 3,6%. Wzrost ten objął m.in. budownictwo mieszkaniowe, budowę obiektów biurowych i centrów handlowo-rozrywkowych.

Sytuację w handlu zagranicznym charakteryzuje wysoka dynamika obrotów, ale jednocześnie rosnące, ujemne dla Ukrainy, saldo obrotów handlowych. Według dostępnych danych za 4 miesiące br. (styczeń-kwiecień) – ukraiński eksport wzrósł o 30,9%, a import aż o 50,3%.

W efekcie ujemne saldo osiągnęło rekordowy poziom 7,4 mld USD (w analogicznym okresie ub. roku wynosiło około 3 mld USD). W ukraińskim eksporcie dominują wyroby metalurgiczne (44,6%), a w imporcie surowce energetyczne (28,4%), maszyny i urządzenia (14,5%) oraz środki transportu (15,1%), w tym samochody 13,8%.

Głównym partnerem handlowym Ukrainy jest Rosja, której udział w ukraińskim eksporcie wynosi 24,5%, a w imporcie 24,4%. Dla porównania – Polska zajmuje

4. miejsce w ukraińskim eksporcie (udział 3,6%) i 5. miejsce w ukraińskim imporcie (udział 4,9%).

Nikły jest postęp w prywatyzacji. Przy założeniach w budżecie wpływów z prywatyzacji w całym 2008 roku w wysokości 8,6 mld UAH (około 1,7 mld USD), w okresie styczeń-maj br. wpływy te wyniosły zaledwie 286 mln UAH (czyli około 60 mln USD).

Trwa napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych na Ukrainę.

Tylko w I kwartale br. strumień tych inwestycji osiągnął 3,4 mld USD i – według stanu na 1 kwietnia br. – ich skumulowana wartość osiągnęła poziom 32,9 mld USD. To jednak mało w stosunku do potrzeb ukraińskiej gospodarki. Największymi inwestorami zagranicznymi na Ukrainie są: Cypr (6,69 mld USD), Niemcy (6,66 mld), Holandia (2,5 mld), Austria (2,07 mld), W. Brytania (1,97 mld), Rosja (1,46 mld) i USA (1,44 mld). Polska zainwestowała dotychczas 702,6 mln USD, co plasuje ją na 11. miejscu wśród tych inwestorów. Strumień kapitału zagranicznego płynie głównie do sektora finansowego, do handlu oraz do sektora usług dla przedsiębiorstw.

Z innych danych na uwagę zasługują te, które dotyczą spraw socjalno-bytowych. Z danych za okres styczeń-kwiecień wynika, że nominalne dochody ludności wzrosły o 46,3% w porównaniu z analogicznym okresem 2007 roku, a dochody realne o 17,7%, natomiast wydatki zwiększyły się o 40,8%. Nominalna średnia miesięczna płaca w tym okresie była o 40,1% wyższa niż przed rokiem i wynosiła 1647 UAH. W kwietniu br. płaca ta wynosiła już 1735 UAH, tj. około 350 USD.

Stopa bezrobocia na Ukrainie, liczona według metodologii MOP, wynosiła w I kwartale br. 7,6%. Liczba ludności, według stanu na 1 maja br. wynosiła 46263,1 tys. osób. Czy II półrocze wniesie więcej optymizmu? Ano, pożyjemy – zobaczymy.

Mikołaj ONISZCZUK

Sztuka

Leon Ormezewski - nasz krajan

Artyści urodzeni na ziemiach współczesnej Ukrainy to wielobarwny fenomen, a jego geograficzny i stylizacyjny zakres jest niezwykle szeroki. Eksponując swoje prace w salonach Paryża oraz w galeriach za oceanem, tuż obok znakomitych mistrzów XX wieku, wielu naszych krajanów wpisało się do księgi historii światowej sztuki jako przedstawiciele tych krajów, które stały się dla nich drugą ojczyzną. Różnie kształtowały się ich losy. Jedni z nich, jak np. Aleksander Archipienko i Dawid Buryluk, zyskali światową sławę i ogólne uznanie. Nazywa się ich geniuszami, nowatorami. Inni, jak Borys Pastuchow, Nikołaj Bakier, Dawid Vidgov, Izaak Dobryński, wnieśli znaczący wkład w formowanie międzynarodowej Paryskiej Szkoły. Jeszcze inni, jak Aleksander Rimeru, odeszli z tego świata w kwiecie

wieku i nie zdążyli zrealizować własny potencjał twórczy. Na szczególną uwagę zasługuje twórczość Leona Ormezewskiego, który był założycielem i pierwszym rektorem Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

Leon Ormezewski urodził się w 1896 roku w Bolechowcie niedaleko Lwowa. Uczył się w Kijowskim Uniwersytecie i Szkole Sztuk Pięknych. Następnie kontynuował naukę na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w 1924 roku uzyskał dyplom nauczyciela. Od 1919 roku pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Ostrowie Mazowieckim i w Warszawie. Po ukończeniu Uniwersytetu kontynuował naukę w Szkole Sztuk Pięknych im. Wojciecha Garsona, gdzie później (od roku 1938) wykładał malarstwo. Wyjeżdżał na plenery do Krzemieńca. Tam pracował także jako wykładowca kółka rysowania. Był

członkiem Związku Zawodowego Malarzy Polskich (w roku 1936 dokonano wpisu jego nazwiska na listę członków). Podczas wojny wykładał w Gimnazjum im. Józefa



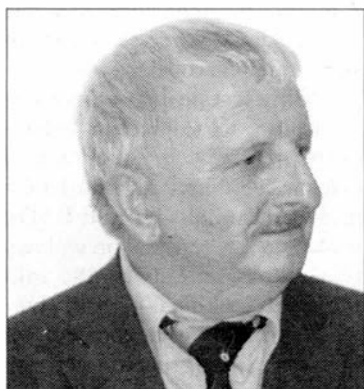
Poniatowskiego na Żoliborzu. W czasie Powstania Warszawskiego pracownia artysty została zniszczona wraz z praktycznie wszystkimi jego dziełami. Po wojnie Ormezewski przez krótki okres czasu przebywał w Częstochowie, gdzie zorganizował miejscowy oddział Związku Zawodowego Malarzy Polskich. Następnie wyjechał na pobyt stały do Łodzi. Tam stał się jednym z założycieli Akademii Sztuk Pięknych, jej profesorem i pierwszym rektorem. Pracował w Związku Polskich Artystów Plastyków w Łodzi i był autorem wstępnej części katalogu. Był członkiem rady artystycznej ZPAP. Kierował Łódzkim Instytutem Sztuk Pięknych i był dyrektorem Galerii Malarstwa.

Ormezewski był nie tylko świetnym malarzem, ale ponad to wniósł ogromny wkład w

dzielo rozwoju teorii malarstwa. Napisał podręcznik na temat malarzkiej perspektywy oraz szereg artykułów o organizacji sztuki i krytyce, które zostały opublikowane m.in. w pismach „Głos Nauczyciela” i „Obrona Kultury”. Brał aktywny udział w wystawach malarstwa. Malował martwą naturę, pejzaże, portrety. Malując martwą naturę budował kompozycję przy pomocy skrótów perspektywicznych, a cały obraz wykonywany był w jednym kolorystycznym odcieniu. Ostatnie prace malarza charakteryzuje poszukiwanie barw, zmiana technik malarskich, farba kładzona jest przy pomocy drobnych pociągnięć pędzla.

Prace malarza znajdują się w Muzeum Sztuk Pięknych w Łodzi, w warszawskim Muzeum Narodowym, a także w prywatnych kolekcjach na Ukrainie i poza jej granicami. Sprzedawane są również na aukcjach.

Dmitrij KUZMENKO
(Tłum. D. Jaworska)



Eugeniusz Tuzow-Lubański

Ciąg dalszy z nr 333

Kościół na Newskim Prospekcie

Gdy tylko wychodzisz z metra na przystanku „Niewskij Prospekt”, to od razu po prawej stro-



Kościół św. Katarzyny na Prospekcie Newskim

nie trudno nie spostrzec kościoła katolickiego. Zaczęłam zwiedzanie miasta właśnie od tego kościoła p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

Kamień węgielny pod budownictwo rzymskokatolickiego kościoła w samym centrum Petersburga został wmurowany w 1763 roku. Świątynię wybudowano w 1783 roku wg projektu włoskiego architekta Piotra Trezini i francuskiego architekta Jean-Batiste-Michel Wallen-DeLamout. W lutym 1798 roku w krypcie kościoła pochowano ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. Szczątki króla spoczywały tu do 1938 roku, do momentu, gdy na prośbę rządu polskiego jego prochy zostały sprowadzone do Polski, o dziwo, bez przeszkód ze strony bolszewików.

Parafia katolicka i jej duszpasterstwo w samym centrum Petersburga, a potem Leningradu, nie mieli łatwego życia. W latach 1800 – 1815 duszpasterstwo w parafii św. Katarzyny sprawował Zakon Jezuitów. Od 1816 do 1892 roku, po wypędzeniu z Rosji Jezuitów, duszpasterstwo przejął Zakon Dominikanów. W latach 1855 – 1857 wikariuszem parafii św. Katarzyny w Petersburgu został (beatyfikowany później przez Papieża Jana Pawła II) ks. Zygmunt Szczęsny-Feliński – przyszły arcybiskup Warszawy.

Okres lat 1907 – 1914 w kościele bardziej ściśle wiąże się z Polakami i Polską, kiedy to pracowała tu także założycielka Zgromadzenia Sióstr Urszulanek – św. Urszula Ledóchowska.

Przed rewolucją bolszewicką 1917 roku parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej liczyła ponad 30 tys. wiernych, przeważnie Pola-

W CIENIU dwugłowego orła

ków. Gdy bolszewicy zagarnęli władzę w Rosji, dla Kościoła rzymskokatolickiego rozpoczęły się lata prześladowań. W marcu 1923 roku czekiści zaarrestowali w Piotrogradzie arcybiskupa Jana Cepłaka, proboszcza parafii św. Katarzyny ks. Konstantyna Budkiewicza, ks. Pawła Chodkiewicza i jeszcze 11 księży. Wyrok śmierci dla ks. abp. Cepłaka został zamieniony na 11 lat więzienia. Ks. pro-

ski podczas nabożeństwa, chociaż homilię głosił ksiądz narodowości litewskiej w języku rosyjskim. Opowiedział on o znaczeniu Konstytucji dla Polaków i Litwinów Rzeczypospolitej obojga narodów. Po nabożeństwie, złożeniu wieńców i kwiatów przez Konsulów Generalnych Polski i Litwy w Petersburgu spotkałem się z prezesem Związku Polaków w Sankt-Petersburgu Lilią Szyszko.

Organizacja nie jest duża i liczy blisko 1 tys. osób polskiego pochodzenia. Związek Polaków ma swoją siedzibę w mieście i generalnie prowadzi działalność kulturalną. Relacje Polaków z władzami miejskimi układają się dobrze. Między kilkoma organizacjami polonijnymi także nie ma konfliktów, co sprzyja dobremu wizerunkowi Polaków w północnej stolicy Rosji.

Dzięki studiom wyższym w Polsce nad Nową odradza się inteligencja polska. W Petersburgu nie ma problemu z nauczaniem języka polskiego. W rozmowie ze mną prezes Związku Polaków Lilia Szyszko przedstawiła same plusy. W Dniu Narodowego Święta Polskie-

ku rosyjskim. Zresztą teraz Polacy nie stanowią większości parafian. Oprócz Rosjan i Polaków wiernymi Kościoła w Petersburgu są także Koreańczycy i nawet jedna osoba pochodząca z Urugwaju. Dominikanie duszpasterzują nad Nową oficjalnie od momentu rejestracji parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Radzie Miejskiej Leningradu w 1991 roku. Parafianie starali się w tym czasie, aby władze miejskie oddały świątynię wiernym. Ich starania zaowocowały tym, że w lutym 1992 roku kościół św. Katarzyny oddano Kościołowi rzymskokatolickiemu. To był drugi kościół oddany przez władze miejskie prawowitym właścicielom. 4 października 1992 roku budynek kościoła został poświęcony. Pierwszym proboszczem odrodzonej parafii został o. Eugeniusz Heinrichs OP.

Prace renowacyjne w zniszczonej przez komunistów świątyni trwały do 16 kwietnia 2000 roku, kiedy to w Niedzielę Palmową zostało poświęcone prezbiterium kościoła i kapliczka Matki Bożej Fatimskiej. Ale prace renowacyjne w świątyni nadal trwają, bo kościół św. Katarzyny bolszewicy niszczyli przez dziesiątki lat, począwszy od 1917 roku.

Jeżeli przed rewolucją bolszewicką liczbę wiernych katolików (przeważnie Polaków) w Petersburgu szacowano na ponad 30 tys. osób przy mniejszej ilości mieszkańców miasta, to teraz katolików jest ok. 6 tys. osób. Trudno policzyć duchowe, moralne i materialne straty Kościoła rzymskokatolickiego w Rosji. Lecz, jakby nie było źle w Rosji (wg polskojęzycznych mediów), to jednak pięć kościołów rzymskokatolickich w Petersburgu zwrócono parafiom. Dla porównania w „demokratycznym” Kijowie tylko jeden i to strasznie zrujnowany. Dlatego można wierzyć słowom prezesa Związku Polaków w Petersburgu pani Szyszko, iż władze miejskie są życzliwe i wyrozumiałe w stosunku do Kościoła i Polaków.

Eugeniusz
TUZÓW-LUBAŃSKI
(Zdjęcia autora)
CDN



O. Maciej Rusiecki OP - proboszcz parafii św. Katarzyny

boszcza Budkiewicza w Wielkonoce, nocą z 31 marca na 1 kwietnia 1923 roku, enkawudziści zamordowali w Moskwie na Lubiance strzałem w potylicę.

W ramach akcji ateistycznych kościół św. Katarzyny został odebrany wiernym 7 września 1938 roku. Ograbioną świątynię wykorzystywano przez wiele lat jako magazyn. Kilkakrotnie kościół płonął w 1947 i 1984 roku. Od 1968 roku budynek kościelny władze Leningradu wykorzystywały jako salę koncertową. Najdotkliwiej świątynia katolicka ucierpiała od pożaru 14 lutego 1984 roku. Szalejącego płomienia nie wytrzymał nawet marmur posadzki kościelnej. I dopiero w lutym 1992 roku, po rozpadzie Związku Sowieckiego, kościół św. Katarzyny został w stanie ruiny oddany katolikom w Leningradzie.

Polacy nad Nową

Podczas Mszy św. poświęconej Dniu Konstytucji 3 Maja w odremontowanym kościele św. Katarzyny usłyszałem język pol-

go Konstytucji 3 Maja nie wypadało mówić o problemach.

Parę dni później spotkałem się z proboszczem parafii św. Katarzyny o. Maciejem Rusieckim OP. Powiedział, że Msza św. w języku polskim jest odprawiana tylko w niedzielę, bo w dni powszednie większość parafian życzy sobie, aby nabożeństwo odprawiano w języ-



Oficer armii rosyjskiej

Podróże kształcą

Z Kraju

Jak pomóc GRUZJI?

Poza potępieniem działań Rosji powinniśmy przede wszystkim skoncentrować się na pomocy dla Gruzji. Przemysł lenia wymaga także polityka energetyczna UE - powiedział minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski. Uważa on, że teraz Polska powinna zastanowić się, jak wzmocnić partnerstwo Unii z Gruzją, Ukrainą oraz Mołdawią.

Nie koncentrujemy się na tym, jak zaszkodzić Rosji, ale jak pomóc Gruzji i wschodnim sąsiadom Unii - powiedział szef MSZ.

Na pytanie „Gazety Wyborczej”, czy pomocy dla Gruzji nie należy uzależnić od przeprowadzenia przez prezydenta Micheiła Saakaszwiliego reform - jak sugerują to niemieccy dyplomaci - Sikorski odpowiada, że prezydent Saakaszwili był pod presją wydarzeń i nie ustrzegł się błędów, z których rozliczą go sami Gruzini. Ale czym innym jest rozważanie błędów prezydenta Gruzji, a czym innym sytuacja, gdy rosyjskie wojska niszczą i pustoszą Gruzję, wypędzają ludność cywilną. Unia chce pomóc Gruzji i jej społeczeństwu - dodał Sikorski.

Ukarać ROSJĘ?

53% Polaków uważa, że Polska powinna domagać się sankcji wobec Rosji - wynika z sondażu GfK Polonia zrealizowanego na zlecenie „Rzeczypospolitej”. Przeciwnego zdania był co trzeci badany (33%), 14% ankietowanych nie miało opinii w tej kwestii.

53% respondentów twierdzi, że polityka Zachodu wobec Rosji powinna być ostrzejsza niż do tej pory. 26% uważa, że należy pozostawić ją bez zmian, 14% jest za jej złagodzeniem. 7% badanych nie miało zdania w tej sprawie.

Pytani o rodzaj sankcji, Polacy wskazywali w pierwszej kolejności na: blokadę przepływu nowoczesnych technologii do Rosji (54%), zablokowanie Rosji wejścia do Światowej Organizacji Handlu (49%) oraz wykluczenie jej z grupy najbardziej rozwiniętych państw świata G8 (46%).

41% badanych chciałoby wprowadzić utrudnienia w podróżowaniu, zwłaszcza dla rosyjskich polityków i urzędników. Co trzeci badany (31%) jest za odebraniem Rosji organizacji zimowych mistrzostw olimpijskich w Soczi w 2014 r.

Sondaż zrealizowano na próbie 500 osób.

(PAP)

Czytaj naszą gazetę
w Internecie:
www.dk.ua

Tak było

Ciąg dalszy z nr 333

Martwiliśmy się z matką: Co się zdarzyło?! Przecież tylko się rozwidnia... Przecież Nowy Rok – święto niby przez nikogo jeszcze nie zabronione!

Okazało się, że już nie tak. Ojciec wrócił po jakiejś pół godzinie. Pokazali mu listę wyznaczonych do przesiedlenia. Zmusili podpisać się, iż zapoznał się z nią. O zgodę nie pytali. Przesiedlają nas na jakiś Don – na najdalszy zakątek północnego wschodu Ukrainy – do wsi Tabajewka. Ojciec spojrzal na skrawek papieru, jaki wcisnęli mu w pięść, i oddał go mi. Przeczytałem: nowo-pokrowski rejon, siwersko-doniecki obwód (dziś lugański). Być gotowym – 10 stycznia, wyjazd – 12. z Płoskirowa. Dopóki ojciec przebywał w radzie wiejskiej, opowiedziałem matce swój scen sylwestrowy. Jeszcze w dzieciństwie byłem zbyt egzaltowany. Matka spojrziała na mnie smutno. Byłem błąd. Przytuliła mnie i powiedziała: „Przyszła i na nas kolej, nie dają żyć”. A potem dodała: „Masz ci twój piorunochron, twój bębenek, twój dzięcioł! Wybrałeś sobie jeszcze konia”.

15. stycznia byliśmy już w ruskiej wiosce Tabajewka, na czym skończyła się moja nauka w języku polskim. Dalej wszystko co pisać będę odnośnie Szarowieczki, to już to, co usłyszałem z opowiadań innych świadków.

Wkrótce po naszym przesiedleniu-wysiedleniu (skłuszniejszym będzie drugie określenie, ponieważ o zgodę człowieka nie pytano), w marcu, odbyło się jeszcze większe wysiedlenie – teraz do Północnego Kazachstanu, na dzikie stepy, z obowiązkiem zaorania dziewięcej czarno-burej gleby. Wtedy właśnie nastąpił początek późniejszej, w latach 60. prowadzonej na szeroką skalę, kampanii. Do liczby wysiedlonych z Szarowieczki weszli: pierwszy przewodniczący kolchozu – Paweł Kurzej i ówczesny prezes Rady Wiejskiej – stryj mojej dzisiejszej żony Wojciech Ciebien z rodzinami. Nie dali im żyć i na wysiedleniu. Następnego roku poddani zostali represjom jako wrogowie narodu i zgładzeni.

Z pierwszym przewodniczącym i organizatorem kolchozu wywieziono do Kazachstanu jego młodą córkę – nauczycielkę klas podstawowych polskiej szkoły. (Jedyna osoba z dwóch wsi, która sięgnęła takiego stopnia będąc kobietą.) Wywieziono też syna przewodniczącego – ucznia klasy 7. Ukończył ją (tym razem rosyjską) już na wysłaniu. Na zesłaniu, w tej zamkniętej strefie (byłem tam w 1938 roku i przekonałem się, iż są tam tylko Polacy z kilku wsi leżących nieopodal Płoskirowa), gadki nie mogło być o nauczaniu w języku polskim.

Klasy w polskiej siedmiolatce Szarowieczki (do niej uczęszczali też uczniowie starszych klas z Maćkowiec) pozostawały nie dokończonymi. Kwestia

Szkice o pierwszej polskiej szkole i polskości w swej małej Ojczyźnie

istnienia polskiej szkoły, podobnie jak i zagadnienie kulturowej autonomii, w ogóle zawisła w czasie. Co odbywało się – widział nawet ślepy. Proces nabierał obrotów. Tegoż 1936 roku do obydwu wsi przywieziono drugą, jeszcze większą grupę Ukraińców z obwodu czernihowskiego (solidnie rusyfikowanych). Potrzeba w stworzeniu paralelnych, niepolskich klas wzrosła i stała się palącą.

W tym też roku rozpoczęto budowę w Szarowieczce (na dwie wsi) piętrowej szkoły średniej. Czy można było nazwać ją

W szkole, w której nadal uczyłem się (na Połtawszczyźnie), prawie połowie nauczycieli zarzucono ukraiński burżuazyjny nacjonalizm i również ich zaaresztowano. Przy tym na oczach uczniów szkoły. Nikt nie wrócił. Represjonowano ojca i matkę Hali (dyrektora szkoły i nauczycielkę botaniki) – mojej koleżanki ze szkolnej ławki, która pomagała mi w opanowaniu terminologii szkolnej, kiedy miałem z tym problemy. Po rygodniu i ona znikła.

Największy i najokrutniejszy pogrom odbył się w mej małej

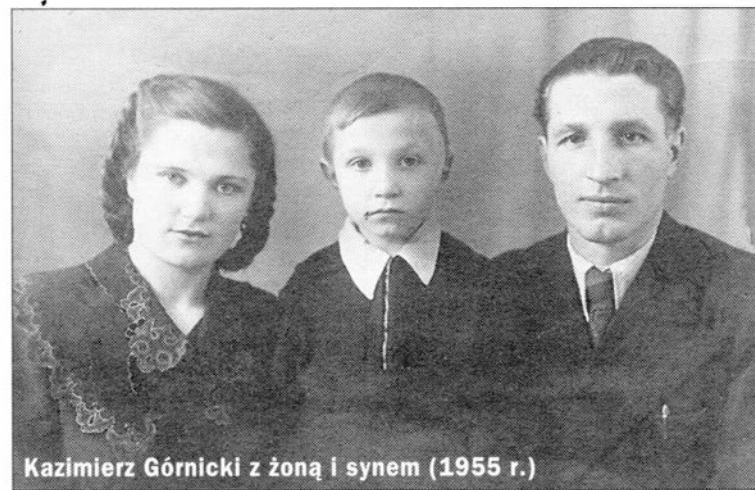
Wschodniej. Uniknął aresztowania młody nauczyciel Marcin Piróg; tej okrutnej nocy przebywał u rodziców mieszkających w sąsiednich Gryczanach. Dowiedziawszy się rankiem o tragedii, która rozegrała się w Szarowieczce, nie wrócił na kwatery i nie czekał u rodziców, póki po niego przyjdą. Spakował walizę i wieczorem tego dnia wyjechał na północny-wschód Związku Radzieckiego. Nawiasem powiem, że dał o sobie znać aż po wojnie, już jako major Wojska Polskiego i zawodowy malarz. Po niedługim

Odszukać archiwum szarowieckiej siedmiolatki to już zbyt trudne dla mnie zadanie, i nie stawiałem, zresztą, przed sobą takiego celu.

Przeżyłem długie życie. Bóg darował mi oczy, uszy i umysł. Nie wszystkiemu mogłem dać należną ocenę. Byłem nie w tym wieku. Nie wszystko mogłem wcześniej w pełni zrozumieć. Dzisiaj mamy inne czasy. Uważam, że krótkotrwałe istnienie polskiej szkoły w mej Małej Ojczyźnie było wynikiem okrutnej leninowsko-stalinowskiej taktyki, stanowiącej część polityki od początku do końca kłamliwej i oszukańczej. Była to polityka „nęcenia” hasłami humani-

Kustosze polskości

polską? Nikt raczej już ją za taką nie uważał, chociaż dyrektorem nadal pozostawał towarzysz Kotowski. Szkoła na oczach wszystkich ewoluowała w inną stronę z brutalną konsekwentnością. Rozpoczęła się „wielka czystka”. Czego warte były chociażby rozklejane wtedy plakaty z czarnymi „rękawicami Jezowa”! Widziałem je też na Połtawszczyźnie, gdzie wówczas mieszkałem. I nie tylko widziałem, osobiście odczułem ich „uścisk” w lecie roku 1938. Ukończyłem wtedy szóstą klasę. Podczas wakacji poszedłem do biblioteki szkolnej, żeby wymienić książki. Po powrocie do domu nie spotkałem ojca. Wszystko przewrócono w naszej ubogiej chatce. Ojca zaaresztowali na ścieżce, gdy szedł z pracy na obiad. Do domu przywieźli formalnie, nie pozwolono mu nawet zjeść zupy. Oskarżyli go o przynależność do nieistniejącej, podziemnej, terrorystycznej organizacji „Polskiej Organizacji Wojskowej”... 22 września 1938 roku został rozstrzelany w poltawskim więzieniu. Dowiedziałem się o tym dopiero ponad pół wieku później. Rehabilitowano go doraźnie po XX. Zjeżdźcie



Kazimierz Górnicki z żoną i synem (1955 r.)

Ojczyźnie, o powrocie do której marzyłem. Akcję władze rozpoczęły z likwidacji miejscowych funkcjonariuszy autonomii, rękami których została stworzona. Odnośnie Szarowieczki-Maćkowiec kulminacja represji nastąpiła w 1938 roku.

W noc z 4 na 5 maja tegoż roku z okazji jakiejś rocznicy Karola Marksa i „Dnia Prasy Radzieckiej” po wsiach krążyły czarne ciężarówki – wywożono całe rodziny wraz z dziadkami – pod korzeń – z dyrektorem Kotowskim na czele. Co do niego, to mieszkańcom wsi na drugi dzień po nocej egzekucji powiedziano, że był od dawna zakonspirowanym szpiegiem polskiej ofensywy. Podobnymi szpiegami – oświadczone – są wszyscy inni nauczyciele, za co podlegają likwidacji. Co też i wykonała „niepokalana” władza radziecka. Z tej to przyczyny uczyć dzieci języka polskiego teraz już nie ma komu, więc dlatego szkoła będzie funkcjonowała dalej jako ukraińska. Na gabinecie dyrektora zawisła wielka kłódka z pieczęcią NKWD oraz zastrzeżenie „Nie ruszać”. Ludzie i dzieci nie tylko nie ruszali, lecz obchodzili z daleka obmierzły od dziś budynek szkoły.

Z polskiej ekipy nauczycieli i drużynowych dwóch wsi okrutnej rozprawy uniknęli: mój brat Jaś i nauczycielka klas podstawowych Bronisława Kurzej, jako że byli już wtedy na wysiedleniu. Bronisława ponad 5 tysięcy kilometrów od rodzinnej wsi, a brat mój nieco bliżej – na terenach Ukrainy

pobycie w Małej Ojczyźnie – wyjechał do Polski.

W czasie wojny wrócił do Szarowieczki mój brat Jaś, a po wojnie także Bronisława Kurzej z matką i urodzonym na zesłaniu synem. W Kazachstanie Bronisława przekwalifikowała się na nauczycielkę języka rosyjskiego, zaś po powrocie do Szarowieczki musiała przyjąć klasę ukraińską – alternatywy nie było. Synowi z czasem udało się ukończyć wydział matematyczny Uniwersytetu Użhorodzkiego (już po śmierci matki). Wrócił na wieś i wkrótce objął stanowisko dyrektora szkoły średniej. Syn pedagogów również został pedagogiem. O polskości w szkole pod jego kierownictwem mówiła chyba tylko mentalność dzieci i brzmienie miejscowej wiejskiej gwary w chwilach przerwy i podczas gry w piłkę nożną.

O krótkotrwałej i smutnej historii pierwszej polskiej szkoły w mej Małej Ojczyźnie powiedziałem prawie wszystko. Bezsprzecznie opowieść ta jest niepełna, aczkolwiek widziana oczyma ucznia szkoły podstawowej, bez zagłębiania się w archiwach.

Jestem głęboko przekonany, że poruszony temat czeka jeszcze na swoich badaczy. Kiedy pracowałem w Archiwum Obwodu Kijowskiego, będąc już wykładowcą, przypadkowo natknąłem się na archiwum polskiej, autonomicznej Rady Wiejskiej Boryspolu – dziś głównego i słynnego stołecznego lotniska. Jeżeli nie zawodzi mnie pamięć, przeglądałem tam pewne materiały o ówczesnym polskim szkolnictwie w Boryspolu.

stycznymi i taktyka usypiania baczności ludzi. A kiedy doraźna potrzeba w tym znikła, na zmianę przychodziły oszczędzania, represje i ludobójstwo.

Na podstawie losu ludności Szarowieczki i sąsiednich Maćkowiec można to doskonale pokazać. I są to materiały na niejeden film o czynionych wówczas bestialstwach, i być może nie jednego „Oskara” mogłoby za ten ciernisty dokument epoki otrzymać chociażby tacy twórcy, jak Krzysztof Zanussi czy Andrzej Wajda. Oglądaliśmy ich filmy o nacistowskich przestępstwach. Lecz byliśmy obecni i w roli ofiar podczas nie mniej, a być może bardziej okrutnych eksperymentów. Uważam, że ludzie z czasem zastanowią się jeszcze nad problemem: kto tu kogo kopiował.

Podsumowując, chciałbym dla pewności nazwać cyfrę strat chociażby Szarowieczki za niepełne dziesięciolecie funkcjonowania polskiej autonomii i jej szkoły, za te lata diabelskich eksperymentów. Ale takiej cyfry nawet co do jednej wsi nazwać nie jestem w stanie, potrzebne są badania. Powiem coś innego, lecz dającego materiał dla rozważań, powiem o czymś mniejszym, aczkolwiek nie mniej okrutnym. Kiedy odbył się słynny XX Zjazd KPZR, nieco rozwił się strach i można było mówić o takich rzeczach, nie bojąc się konsekwencji.

Pewnego wieczora siedliśmy z żoną bez jakichkolwiek świadków i zaczęliśmy liczyć ofiary poniesione przez nasze dwa rody. Ze swej strony żona naliczyła nieżyjące już 23 osoby. Ja ze strony mego rodu naliczyłem 24 osoby. A zatem prawie pół setki. I to tylko z dwóch rodzin! I jeżeli przemnożyć to na całą wieś! (Chociażby na 500.) Przy tej liczbie rodzin wsi nadawano autonomię narodową. Nikt z mojego i żony rodu nie powrócił. Nikt z wymienionych rodzin nie należał do tak zwanych kulaków, nie byliśmy nimi. Z całej wsi wrócił tylko jeden, już po wojnie – Paweł Tomusiak. Rozmawiałem z nim, ale nie usłyszałem, ponieważ podpisał zobowiązanie o nie rozgłaszaniu...

Kazimierz GÓRNICKI
CDN



Pierwszy przewodniczący kolchozu – Paweł Kurzej

KPZR, lecz nie wiadomo dlaczego jako zmarłego (w 1943 r.) w łagrze w Komi ASRR, po czym żonie (mojej matce), inwalidce, przyznano rentę – 8 rubli (nieco później – 12 rubli miesięcznie)...



O retę, puśćcie!!! Wolę zimną toń morza!

IMPRESJE POOLIMPIJSKIE

Potencjał sportowców
Mamy w kraju – wielki
Jedni – od medali
Drudzy... od butelki

Trochę zdobyliśmy
W Pekinie medali
Ci, co nie zdobyli
Gorycz opijali

No i co – kropnęli
Sobie po „maluchu”
Polak – nie asceta
Zdrowszy, jak na „chuchu”

Przeegrali siatkarze
Przeegrali szermierze
Choć – po Olimpiadzie
W ich sukcesy – wierzę

Mamy paru mistrzów
Inni też walczyli
Dobrze, że choć Togo
Żeśmy wyprzedzili

Działacze – jak zawsze
Dumni, pełni buty
Dla nich – po powrocie
Będzie czas... pokuty

Jakbyśmy wyników
Tych nie oceniali
To nam – Ukraińcy
W piłkę... dokopali

Leć nie ma co gderać
Myślmy o przyszłości
Niech wiara w sukcesy
Zawsze w sereach gości!

Mikołaj ONISZCZUK

● Ponad 35 proc. Polaków planuje kupno samochodu w ciągu najbliższych dwóch lat. Większość sfinansuje ten zakup z własnych oszczędności. Mieszkańcy Rumunii oraz Węgrzy zdecydują się raczej na auto fabrycznie nowe, a Polacy i Czesi wybiorą samochody używane. W Polsce zdecydowana większość aut (ponad 70 proc.) znajdzie nabywców wśród mieszkańców wsi oraz miast poniżej 200 tys. mieszkańców.

Siedemnaście lat temu, 17 sierpnia 1991, roku wysłano pierwszy polski e-mail z Polski. Wiadomość przesłali z budynku Instytutu Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego Krzysztof Heller i Rafał Pietrak do Jana Sorensena, szefa Ośrodka Komputerowego Uniwersytetu Kopenhaskiego.

Благодійні внески на підтримку
"Дзєннїка Кїївського"
просимо перераховувати за реквізитами,
які подаємо на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Żona do męża przegladając wydruki z konta:

- Nie rozumiem, dlaczego miesiąc w miesiąc przesyłasz 500 zł jakiemuś cholernemu Arabowi o nazwisku Menty a imieniu Ali?

Przed wizytacją w szkole nauczyciel ustala:

- Jak o coś zapytam, niech zgłaszają się wszyscy. Ci, co wiedzą prawą ręką, ci co nie wiedzą - lewą...

Mąż wraca do domu z pracy później niż zwykle. Po cichu otwiera drzwi i wchodzi do sypialni. Spod kołdry wystają cztery nogi zamiast dwóch. Zdenerwowany bierze „pałę” zza drzwi i wali nią w kołdrę. Po tak wyczerpującym zadaniu idzie do kuchni, żeby się czegoś napić. Wchodzi patrzy a tam siedzi jego żona, czyta pismo i mówi:

- Cześć kochanie, przyjechali dziś Twoi rodzice i położyłam ich w naszej sypialni. Mam nadzieję że już się przywitałeś.

Stworzył Pan Bóg rośliny, patrzy i się cieszy, że takie ładne się udały. Stworzył Pan Bóg zwierzęta i patrzy na nie zadowolony, bo są przepiękne. Stworzył Pan Bóg mężczyznę. No, wyszedł idealny. Stworzył Pan Bóg kobietę. Patrzy, patrzy i stwierdza:

- Ty to się będziesz musiała malować...

- Jest ojciec?

- Jest - odpowiada szepcąc dziecko.

- To poprosz go.

- Nie mogę - szepece dziecko.

- Dlaczego?

- Bo jest zajęty - szepece dalej.

- A mama jest?

- Jest.

- To poprosz mamę.

- Nie mogę. Też jest zajęta.

- A czy oprócz mamy i taty jest jeszcze ktoś w domu?

- Tak, policja - potwierdza nadal szepcąc maluch.

- No to poprosz pana policjanta.

- Nie mogę, jest zajęty.

- Czy jeszcze ktoś jest w domu?

- Straż pożarna, ale pan strażak też jest zajęty.

- Powiedz mi dziecko, co oni wszyscy robią u was w domu?

- Szukają.

- Kogo?

- Mnie...

Naj... Naj... Naj ...

Najlepiej podrobione

W 1998 r. we Wrocławiu wykryto wytwórnie fałszywych studolarówek. Amerykańscy specjaliści z Secret Service ocenili, że są to najlepiej podrobione pieniądze na świecie. Zdaniem Amerykanów fałszywe „zielone” wykonane zostały starszej niż autentyczne banknoty.

Najdłuższa deska

„Kaszubska Deska” przetarta ręcznie w Szymbarku jest najdłuższą na świecie deską o długości 36,83 m.

„Hejnał na tysiąc tręb”

Hejnał Mariacki odegrany został w czerwcowe południe 2000 r. na krakowskim Rynku Głównym przez blisko 2000 trębaczy.

KUCHNIA POLSKA

Napój ze śliwek

Wodę zagotować z cukrem i cynamonem, precedzić i wystudzić. Śliwki umyć, sparzyć wrzącą wodą, obrać ze skórki, wypestkować, włożyć do miksera, wlać mleko, włączyć mikser na 30 sekund. Następnie zlać z wcześniej przygotowaną wodą. **SMACZNEGO!**

Dzieci kosmosu?

Polscy astronomowie bardzo pozytywnie odnieśli się do odkrycia międzynarodowego zespołu naukowców, który badając meteoryt Murchison ustalił, że jeden z ważnych składników budujących DNA najprawdopodobniej pochodzi z Kosmosu. Prof. Andrzej Kus, dyrektor Centrum Astronomii Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, podkreśla, że „Wszyscy jesteśmy dziećmi Kosmosu. Nasze ciała zbudowane są z materii, która powstała w gwiazdach. Budulec, który posłużył do zbudowania życia, jest częścią materiału, który jest tworzony w różnych miejscach Kosmosu”.

Olej kukurydziany

Atutem oleju kukurydzianego jest jego odporność na wysoką temperaturę. Ma on jednak także inne zalety. Zawiera ok. 60% kwasu linolowego (omega-6) oraz dużą ilość naturalnej witaminy E. Składniki te biorą udział w hamowaniu procesu starzenia się, wywierają korzystny wpływ na układ rozrodczy, mięśniowy i naczyniowy.

● Po raz pierwszy od zakończenia zimnej wojny Rosja rozważa zamontowanie na okrętach Floty Bałtyckiej głowic nuklearnych. Ujawnił to generał Anatolij Nogowicyn, zastępca szefa sztabu armii rosyjskiej. To posunięcie ma być reakcją na budowę w Polsce i Czechach elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej.

Miary długości (rosyjskie)

Mila - 7 wiorst

Sażeń - 7 stóp

Wiorsta - 500 sażeń

Arszyn - 28 cali

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



“Дзєннїк Кїївський”
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети “Дзєннїк Кїївський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

zast. red. naczelnego Borys Dragin

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: kos@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgową, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Mikołaj Oniszczyk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року у всіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздрібна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ВАТ “Київська правда”.

Зам. 2306

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16